GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 20.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawię dnia 21 Stycznia 1829 roku we Srzrodę.

Giełda Warszawska dnia 20 Stycznia 1829 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. c.	2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	598	—	—	—
Gdańsk, 100 tal.	2 mies.	—	—	—	—
Hamburg, 300 Mh.	2 mies.	892	—	—	—
Lipsk 100 tal.		—	—	—	—
Londyn, 1 l. szter.	3 mies.	40	5	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	—	—
Petersburg ditto	2 fm.	—	—	—	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	480	—	475	15
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	619	—	—	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	600	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20	5	—	—
ditto stare. ważne .	—	—	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory.	34	12	—	—
Pruski kurant 100 tal. . .	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna. Ros. 100 rubli. .	—	—	179	15
Bilety bankowe austrjackie.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—

Papiery.	żądano		płacono	
Listy zastawne, za 100 złot.	85	15	85	10
Obligacje hypoteczne. . .	—	—	—	—
Assekuracje skarb: 100 złot.	—	—	—	—
Obligacje pragskie 100 złot.	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

Kommissja województwa augustowskiego. — Uwiadamia interessowaną publiczność, iż na dniu 30 stycznia 1829 r. odbędzie się w biórze kommissarza obwodu kalwaryjskiego, licytacja na reparacją kościoła w Bartnikach. Mający więc chęć podjęcia się téj entrepryzy mogą w terminie tym o nią konkurować. Summa anszlagowa na ten cel wyrachowana, wynosi złp. 7,794 gr. 15 od któréj licytacja zaczynać się będzie. Dla konkurentów przed licytacyjne vadjum stanowi się w jednéj dziesiątéj części powyższéj summy; vadium w gotowiźnie lub listach zastawnych przyjętém będzie; o dalszych nakoniec warunkach, w czasie licytacji każdy dowiedzieć się będzie mógł.— W Suwałkach dnia 7 stycznia 1829. — Prezes *Mostowski.* Sekretarz jeneralny *Tomicki.*

— *Doniesienie spadkowe.* — Rejent powiatu lipnowskiego. — Wzywa sukcessorów po zmarłym Kazimierzu Zielińskim, iżby do spadku po tymże zmarłym pozostałego w przeciągu sześciu miesięcy w kancellarji podpisanego rejenta od daty dzisiejszéj zgłosili się, inaczéj bowiem spadek po tymże pozostały, za bezdziedziczny uznany a następnie na rzecz skarbu przyznanym zostałby.—Lipno dnia 29 sierpnia 1828 roku. A. Fijałkowski.

— *Doniesienie.* — Jest do nabycia z wolnéj ręki część czyli tak zwane sołtystwo we wsi Łuszkowie, województwie lubelskiém obwodzie i powiecie hrubieszowskim, nad samą rzeką Bugiem położona, między miastami: o półćwierci od Horodła, o ćwierć od Uściługa, o dwie mile od Hrubieszowa, w najlepszych gruntach — mająca sto jeden morgów chełmińskich, z których 80 pola ornego, reszta łąk. Dworek porządny na podmurowaniu, zabudowania ekonomiczne, zasiewy przyzwoite, konie, woły, krowy, owce, pszczół pni do 30stu i różne sprzęty gospodarskie. — Życzący nabyć, może się poinformować w sądzie pokoju powiatów hrubieszowskiego lub zamojskiego.

— Dnia 19 b. m. w doroczną uroczystość urodzin J. C. M. wielkiéj xiężnéj Anny, xiężnéj Oranji, siostry naszego miłościwego monarchy, odbyło się nabożeństwo w kościele metropolitalnym; a wieczorem na głównym ratuszu jaśniała cyfra dostojnéj solenizantki.

— *Oświadczenie dla osób owczarnie posiadających.* Z przyczyny grassowania ospy na jesieni po owczarniach w królestwie polskiém, przedaż owiec rasy najcieńszéj merynosów, ze Szląska tu do Warszawy sprowadzonych, miéjsca miéć nie mogła; przeto pan Wilhelm Braun Ober-Amtman zamku Rothschloss w Szląsku, wziął w dzierżawę kilkoletnią od wiel. Alex. Paschalisa Jakóbowicza wieś Święcice na trakcie do Kalisza na 2 mile od Warszawy przy szose leżącą, w celu założenia miéjsca stanowego owczarni, gdzie każdego czasu dostać będzie można tryków i maciorek najlepszéj rasy merynosów.

Sprzedaż tych owiec na miejscu w Święcicach rozpocznie się na wiosnę roku 1829, na czas stósowny i podług życzeń niektórych lubowników owiec najlepszych ras merynosów. Do tego równie podług życzenia niektórych osób, będzie można tam dostać kupić maciorek średniego gatunku merynosów na przychowek. Karol *Koelz.* z Zwickau w Saxonji.

— Młodzieniec z przytomnością, któryby miał ochotę ekonomiki na sposób niemiecki, i chodowania trzody owiec merynosów nauczyć się; może za umiarkowaną cenę i z przyzwoitém zachowaniem się u podpisanego tu nabyć téj umiejętności, lecz główny kładzie się warunek, aby posiadał dobrze niemiecki i polski język. — w Święcicach pod Błoniem. *Siegert.*

— *Dyrektor szkoły przygotowawczéj instytutu politechnicznego.* — Zawiadamia niniejszém iż professor Koncewicz przed kilkoma tygodniami powróciwszy z podróży po krajach sławnych przemysłem, w celu politechniczym odbytéj; publicznie wykładać będzie kurs *chemji stosownéj do sztuk i rzemiosł* w officynie pałacu JW. hr. jenerała Wincentego Krasińskiego. Kurs ten rozpoczyna się z dniem 26 b. m. i r., i czytany będzie w poniedziałki i piątki od godziny 11 — 12½ we wtorki zaś czwartki i soboty od 8 — 10 godziny zrana. — Dnia 20 stycznia 1829 r. *Garbiński.*

— W ostatniem ciągnieniu loterji liczbowéj dnia 19 stycznia odbytém wyciągnięto nume ra: 51. 85. 74. 80. 62.

— Dziś zimna stopni 20.

ROSSJA. — *Rozkaz dzienny hr. Woroncowa do oddziału wojska warneńskiego, z dnia 1 października 1828 r.* Po szczęśliwie dopełnionėm zleceniu, które mi N. Pan łaskawie udzielić raczył, otrzymałem dziś rozkaz, udać się z orszakiem N. Pana do teraźniéjszych moich obowiązków gubernatora Nowo-Rossji. W twierdzy Warnie, przez wojska nasze zdobytéj, pozostaje jenerałmajor artyllerji Dieterichs, jako dowódzca, gdy tymczasem jenerał porucznik Szenszyn otrzymał polecenie rozporządzić ostatecznie tąk względem naszego, jak względem tureckiego wojska, które z Jussufem Paszą do nas przeszło, dla któréj to przyczyny jeszcze kilka dni tutaj zabawi. Tym sposobem rozstając się z oddziałem, którym przez 6 tygodni miałem honor dowodzić, nie znajduję dosyć wyrazów do wynurzenia wszystkim i każdemu z osobna tego, co czuję ze względu ich służby i do okazania im całéj mojéj wdzięczności za ich wzorową usilność, nieustraszoność, wytrwałość i cochwilową gotowość, któréj dowody złożył każdy pojedynczy w ciągu téj trudnéj i nie waham się powiedzieć sławnéj wojny. Zrazu było nas nie wielu, a jednak oblegaliśmy mocną twierdzę, któréj broniła nietylko mocna załoga, ale która także codziennie w obec nas otrzymywała zasiłki w ludziach i żywności, któréj dowozu niepodobna było przecinać. W takiém położeniu odpieraliśmy ciągle każdą wycieczkę nieprzyjaciela i wszystkie jego napady, a każde nowe przedsięwzięcie przypłacał nietylko stratą części wojska, ale także jakowego stanowiska, któreśmy niezwłocznie osadzali i obwarowywali. Lecz gdy za najwyższém pozwoleniem N. Cesarza przybycie gwardji pozwoliło nam dokonać blokady twierdzy, albowiem część korpusu przeniesioną została na drugą stronę Limanu, wtenczas i z naszéj strony można było zacząć działanie zaczepne, a reduty i okopy tureckie, które dotąd znajdowały się były pośród naszych biwaków, jedne po drugich, bagnetami zostały zdobyte za zezwoleniem N. Pana i przy dzielnéj pomocy J. C. M. W. X. Michała; wspiérały nas gwardje prawdziwie po bratersku. Izmaiłowski pułk leibgwardji wraz z walecznemi strzelcami pułku 13 i 14 trwał przez 4 tygodnie w przekopach pod ciągłym ogniem nieprzyjacielskim. W czasie szturmu dnia 25 trzy kompanje owego pułku z ochotnikami z pośród strzelców i majtków i z dwiema kompanjami pułku 15 strzelców, dostały się na basztę i dokonały owego pamiętnego i w skutki obfitego dzieła bohaterskiego, któremu we 4 dni późniéj, byliśmy winni wzięcie miasta. Nieustraszoność i natarczywość téj garstki walecznych, w owym dniu tak nieprzyjaciela przestraszyły, iż mieszkańcy, żołnierze załogi, a nawet najznakomitsi urzędnicy w mieście nieprzyjacielskiém, wszelkiego oporu dalszego zaniechali. Dnia 29 września, osadziło zwycięzkie wojsko rossyjskie wszystkie baszty twierdzy bez najmniéjszego warunku ze strony nieprzyjaciela. Wzięcie Warny uradowało naszego najłaskawszego monarchę, uwieńczyło chwalebnie trudną, ale zaszczytną kampanję i rozuosi postrach w całem państwie tureckiém. Nigdy jeszcze nie zdobyto Warny. Tu niegdyś Władysław, król polski, w boju za wiarę chrześcjańską utracił życie i wojsko. Wszystkie szturmy do Warny, tylekrotnie podejmowane, były nadaremne, ale Bóg Rossjan, chciał, aby nasz cesarz Mikołaj Pawłowicz upokorzył dumną twierdzę. Oddział nasz nie mało się przyłożył do tego wiekopomnego zwycięztwa; mnie dane było podziwiać bohaterskie czyny wszystkich i każdego z osobna, i mieć szczęście, że mnie los tu zaprowadził, abym był świadkiem, a nawet uczestnikiem tego sławnego zdarzenia. Uważam za święty obowiązek, wspomnieć tu po nazwisku następujących moich szanownych towarzyszów broni: szefa sztabu oddziału, jenerała adjutanta Szenszyna, dowódcę 7 dywizji piechoty; jenerała porucznika Uszakowa, jenerała majora inżenjerów Trussona, dowódcę artyllerji polowéj jenerała majora Dieterichsa i szefa artyllerji flotty, kapitana 1 stopnia Zaleskiego. Jeszcze raz proszę wszystkich panów jenerałów, sztabowych i wyższych officerów, niemniéj wszystkich innych wyższego stopnia, aby przyjęli zapewnienie mojéj szczeréj wdzięczności i szacunku za swe dzieła wa-

jenne. A jeśli mnie kiedy wola mojego monarchy do boju wyśle, bodajby Bóg tak zrządził, iżbym znowu służył z wami, lub jeśli nie z wami samymi, to przynajmniéj z mężami, wam podobnymi.

— Stan kupiecki w Petersburgu chcąc okazać życzliwość swoją gwardji cesarskiéj, która w chlubnym boju z Persami życie w ofierze niosła, i teraz do stolicy powróciła, postanowił wyprawić ucztę dla złożonego pułku gwardji, dla żołnierzy prostych w dniu 18, dla jenerałów i officerów w dniu 19 grudnia. Dla pierwszych zastawiono stół na 1600 osób w domu musztry przy pałacu zimowym, dla drugich w pięknéj sali miejskiéj.

— Od nowego roku zaczęło wychodzić w Petersburgu nowe pismo perjodyczne, poświęcone literaturze, pod tytułem *Baboczuka* (Motyl).

— Fałszywe, rozszerzone po Europie wieści o wypadkach wojny tureckiéj, skłoniły jednego z officerów rossyjskiego sztabu głównego, do wydania nader ciekawéj broszury. Spieszymy z udzieleniem jéj czytelnikom.

Uwagi offícera rossyjskiego nad ostatnią wyprawą turecką.

Ukończona świeżo kampanja rossyjska, dała powód do nieobliczonych, zarówno niedokładnych jak przesadzonych pogłosek. Uznaliśmy tedy ważną rzeczą, skreślić w niniejszém piśmie: cel, postępy i skutki téj wojny, dla wyprowadzenia z błędu oszukanych przez pisarzów, co tak dziwacznie poprzeistaczali wszystkie wypadki.

Nie jest naszym zamiarem wchodzić z niemi w rozprawy; chcemy tylko prostym wykładem faktów obalić ich czcze deklamacje.

Czytając je, zdawałoby się, że Rossja upadła z tronu swojéj wielkości, że wojska jéj zapomniały starożytnéj odwagi, że nakoniec Turcy okazali się wyższymi w obronie.

Pisarzom tym nie można nawet mieć za złe owego niedokładnego sądu o wypadkach, których nie znają; szybkie, gwałtowne marsze *Napoleona* w żyznéj i bogatéj krainie Włoch albo Niemiec, przyzwyczaiły ich, zdobywać kraje z zegarem w ręku, i stanowić o upadku rozległego jakiego państwa, przez samo oznaczenie liczby pochodów wystarczających do jego przebieżenia, bez względu na naturę ziemi, na trudności miejscowe, i na istotę zamiarów stron wojujących. Ich stosunki, przedmiot śmiechu dla ludzi rzemiosła, zdołają jednak oszukiwać jeszcze tak łatwy do uwiedzenia przez deklamacje, bierze za wyroki, złowróżbe przepowiednie.

Lecz nie trudną będzie rzeczą obalić całe rusztowanie fałszywych ich rozumowań.

Kilku wydawców gazet, mierząc nie wielką rozległość ziemi, od *Dunaiu* do *Bosforu*, wyobraziło sobie, że plany gabinetu petersburgskiego nie inny mają cel, jak tylko zdobycie *Stambułu* i podział państwa ottomańskiego.

Najuroczystsze oświadczenia Cesarza Jmci, zrobione w obec całéj Europy, nie były dostateczne do wyprowadzenia ich z błędu; jeszcze i teraz, na téj fałszywéj zasadzie, opierają wszystkie swoje rachuby. Wnioskują: że ponieważ cesarz Mikołaj miał (dla ich zadowolenia) iść na *Stambuł*, więc mu się kampanja nie udała, więc nadwerężyła jego chwałę i jego wojska.

Rząd rossyjski, który nie podzielał ani też nie podziela marzeń swoich potwarców, objawił był jakie go widoki skłoniły do przedsięwzięcia téj wojny. Dał był poznać i powody do niéj i jéj cele.

Dla uzyskania to prostych i naturalnych bardzo skutków, nie mogących bynajmniéj szkodzić równowadze Europy, a nawet przyjaznych handlowym jéj interessom; dla pomszczenia się za zniweczone traktaty, i powetowania jawnych obelg: oręż podniosła Rossja. Otwarcie to ona objawiła, dla zaspokojenia troskliwości swoich sąsiadów. Po tém wszystkiém czyż mogła rzucać się na oślep przeciw *Stambułowi*? Od stu już lat, oswojona ze sposobem wojowania Turków, mogłaż nie wiedzieć że w wojnie z niemi, ludność cała pierzcha na zbliżenie się nieprzyjaciół, a gromadząc się w rozległych twierdzach walczy z zapałem? Czyliż niedawny przykład Hiszpanji nie przekonywał Rossją, że niepodobnaby było jednym napadem ujarzmić naród, którego wszyscy mieszkańce są żołnierzami? Dwakroć pięćdziesiąt tysięcy weteranów francuzkich przechadzało się po iberyjskim półwyspie, i nie mogło się w nim utrzymać, chociaż Hiszpanja miała zapewne większe zasoby żywności i ludność nie tak wojenną.

Zanadto świadoma przeszłości, aby z niéj nie korzystać; nie przedsiębrałaby zapewne Rossja wojny najezdniczéj, w stronach tak niegościnnych, wtedy nawet, gdyby zapowiedziany cel wojny, nie nakazywał jéj sprawiedliwego ułożyć stosunku pomiędzy stratami, jakichby się obawiać mogła, a spodziewaną korzyścią. Wypadało jéj więc: 1) zająć dwa xięztwa i tam przez zdobycie dwóch miast obronnych, zapewnić zimowe leże dla wojska, 2) działania wojenne posunąć ile możności, ażeby Portę skłonić do zawarcia układów, na zasadach, których już dyplomatyczna tajemniczość więcéj nie zasłaniała, ponieważ takowe są objawionemi przez uroczyste odezwy.

W skutku tego 115,000 ludzi, którzy po odjęciu nieczynnych, wystawili massę 85,000 walczących, przebyło *Dunaj* i *Prut* w końcu miesiąca maja.

Porównywając te siły z zewnętrzną teatru wojny postacią, która nakazuje wojsko na dwie rozchodzące się wyprowadzić linje, zastanawiając się nad obszernością przeznaczonéj do zajęcia ziemi, nad mnóztwem mających się zdobyć, albo osłonić warowni, widoczną było rzeczą, iż Rossjanie do gór Bałkanu, zaledwie w 45,000 ludzi przybyć zdołają. Małe to wojsko, mając jeszcze do zdobycia Warnę, i rozciągnięcie obserwacji nad 40,000 Turków, okopanych obozem pod Szumlą; jakimże sposobem mogło zwycięzkie swe orły zatknąć na murach Byzancyum, bez wystawienia się na spotkanie wąwozów kacedyńskich? I o jakiż skutek miała się na takie niebezpieczeństwo narażać? Roztropna i nie gwałtowna wojna, nie byłaż jedyną, która zgodzić się mogła i z celem zapowiedzianym, i z położeniem Rossji względem Europy?

Nie uszło to zapewne uwagi cesarza, iż chcąc zostawić 30,000 wojska na obserwacji między Bałkanem a Sylistrją, a 50,000 skupić przeciw Prawodi, mógłby był dojść do Aidos, ominąwszy Warnę i Szumlę.

Na równiny Adryanopolu i Faki przybyłby najwięcéj we 30,000 wojska, po odtrąceniu oddziałów potrzebnych dla zabezpieczenia swoich etapów i zajęcia Burgas.

Przypuściwszy wreszcie, iż mała ta armja dostateczną by była na zdobycie stolicy Rumelji i zagrożenie nawet stolicy państwa, możnaby się zapytać: czyli 30,000 wojska pozostawionego między Bałkanem a Bukarestem, zdoła-

łoby osadzić część twierdz zdobytych, strzedz Multan i Wołoszczyzny, walczyć z licznemi załogami Widdynu, Ruszczuku, Dźiurdźewa i Sylistrji, zbrojne nareszcie stawić czoło wszystkim następcom Hussejna, opartym o samą Szumlę i osaczyć korpus kapitana-paszy, który do 20,000 wojska na obronę Warny zgromadził. Każdy rozsądny wojskowy powie, iż rzecz ta niepodobną była. W ówczas, gdyby potrzeba było wojsko obserwacyjne wzmocnić; pochód na Adryanopol uskuteczniony we 20,000 żołnierza, uważając go nawet pod względem wojskowym, byłby tylko niebezpieczną wycieczką; okaże się on jeszcze niebezpieczniejszym, jeżeli zważemy trudność wyżywienia sił użytych w Rumelji i Bulgarji, dopóki zdobycie Warny nie zapewniłoby podstawy wyżywienia wojska, które wszystkiego spodziewać się miało z Odessy.

Nie potrzeba być na to professorem statystyki, ażeby wiedzieć, że Bulgarja i Rumelja, są prawdziwemi pustyniami; skoro więc słaba tych spiekłych puszcz ludność, ujdzie ze wszystkiem co tylko posiadać może, armja nie mogłaby i 24 godzin pozostać, bez prowadzenia wszystkiego za sobą. Potrzeba prawdziwie wędrownéj osady, która wszystko za sobą wiedzie, a nawet i węgle dla kucia koni, albo i codziennych napraw, jakich wymaga ogrom sprzętów wojennych.

Wiedział cesarz Mikołaj, jakie trudności spotkają zaopatrzenie wojska w żywność, i dla tego nic nie chciał oddać losowi, dopóki nie opanuje Warny; a sprawiedliwe ocenienie ważności Sylistrji pod względem bezpieczeństwa leż zimowych, nakazywało mu przed pochodem na Aidos zdobyć pierwéj tę twierdzę. Piękny park oblężniczy urządzony w Kijowie, przybył w tym celu, w środku miesiąca września; niektóre jedynie administracyjne przeszkody, spóźniły oblężenie, a zimna przedwczesne, rzadkie nader w tych południowych stronach, nakazały zwlec je do wiosny.

Ten jeden tylko wypadek w przeciągu całéj toczącéj się wojny, nie sprzyjał zupełnie widokom cesarza, objawionym bądź w aktach jego publicznych, bądź w udzieleniach jego poufałych, i przyczynę nieprzewidzianym tylko przypisać potrzeba okolicznościom.

Ale nie uprzedzajmy wypadków; i w kilku starajmy się słowach wystawić obraz téj wojny, którą za tak szkodliwą ogłaszają dla Rossji.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Artykuł do którego był powodem: Zamek Kaniowski Goszczyńkiego.

(*Dalszy ciąg*).

Rozważmy pilnie t zasadę Winkelmana, bo z niéj rodzi się druga nie mniéj ważna prawda: *że niekażde dzieło godne jest krytyki.* Gdzie same tylko przywary i skazy widzimy, tam jéj obowiązek ustaie. Jleż razy wykroczono u nas przeciwko téj zasadzie?...

Rozbiór powieści Goszczyńskiego.

Zdania uwłaczające zasłudze tego pisarza, przywiodły nas ku temu, żeśmy kilka razy dzieło jego przewartowali. W samém czytaniu przyłożywszy pilniéjszego, niż zwykle, starania, obwieścimy rezultaty postrzeżeń naszych, ażeby i tą razą, przez niedbałość krytyki, chwała prawdziwego talentu nie szła w zapomnienie.

Przedewszystkiém należy wyrozumiéć myśl autora. Chciał on ukazać zdarzenie historyczne, tak jak przechowało się w podaniach tamtéjszego ludu, z szczególniejszym względem na właściwość i charakter ukraińskiéj narodowości. Dzieje tych współ-ziemian naszych tak są poetyckie, że w każdym nieledwo okresie znalazłyby się dostatnie materjały do podobnéj kompozycji. Prawdziwie iestto Szkocja Polski, gdzie zmyślenie, choćby najbujniéysze, nie przyczyniłoby wdzięku rzeczywistości, która sama imaginacją czytelnika tak przemożnie zajmuie: dosyć jest, to co się stało, pokazać w świetle prawdy. Na tém też zasadza się zaletą powieści Goszczyńskiego. Treść jéj następująca.

Kozak Nebaba urodził się w Białozorze, na Ukrainie niedaleko *Smiły*. Tam pierwsze lata jego młodości upływaią. „Była to sztuczka żwawa, śmiała,“ jak się o nim stary lirnik w téj powieści wyraża. „Dziarski i zwinny, brząknąć w bandurkę, wiwinąć tańca, coś spłatać, jedyny.“ Prawdziwy ukrainiec, nieodrodne plemie dzikich pól i stepów! Burzliwe, hajdamackie życie jego zaczyna się od złośliwéj pustoty. Trzeba wiedzieć, że była w téj saméj wsi dziewczyna. Ta dziewczyna cierpiała lekkie na umyśle obłąkanie. Ksenia wychodziła każdéj nocy nad brzeg pięknego rodzinnego jeziora, w zarosłe lasem ustronie, przeciwko nieziemskiemu kochankowi, rozumiejąc że na odgłos jéj spiewu przybędzie, w postaci ognistego latawca, niby meteoru, przelatującego po jasném niebie. Wiara w takie duchów z ziemiankami związki była wtenczas dosyć pospolita na Ukrainie. Łatwo też, jak wiele innych niestworzonych baśni, chwytała się głów zabobonnéj prostoty. We wsi wiedziano o tém. Lecz Nebaba nie należał do rzędu łatwowiernych. Przyrzekł, że djabła na schadce dostrzeże. Dla własnéj więc i rówienników rozrywki, udaje się o tajemniczéj godzinie nad brzeg jeziora i wmawia w Ksenią, jakoby był owym kochankiem, za którym tak długo tęskniła. Ksenia daje temu wiarę; uwierzywszy, nie opiera się chęciom Nebaby. Związek ten, tak ściśle zaczęty, trwał zapewne przez czas niemały, póty przynajmniéj, aż go wyświecił przed wiejską drużyną skutek przynoszący wszędy dziewiczéj skromności niesławę. Ksenia rozkochała się namiętnie w swoim zwodzicielu. Już na pokątnych nie przestaje schadzkach; ale wiedziona instynktem miłości, od samego obłąkania silniejszym, już go i w tłumie rozeznawać i śledzić nawet zaczyna. Z tąd nieznośne dla Nebaby od wiejskiej młodzieży przymówki, ztąd dotkliwe uczucie wstydu, z tąd myśl zatarcia śladów występnego czynu, i pierwsza zbrodnia. Topi Ksenią. -- Dostały mu się w darze od natury: uroda, dowcip, wspaniała ochota do wszystkiego, i miłość ojczystych swobód; ale razem, tym zaletom przeciwne, nieukrócone namiętności, zawziętość w uprzedzonéj myśli, duma, niestatek i burzliwość. Charakter niepospolity, na wpółdziki gwałtowny. — Taki jest bohatyr téj powieści. Lecz dodać winniśmy, że wszystkie te sprawy na lat kilka rzecz poematu uprzedzają.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

W DRUKARNI GAŁEZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIEY N. 472.